

## SOCJOTECHNICZNE ASPEKTY UPRAWIANIA POLITYKI W POLSCE ♦

Wykazanie pokrewieństwa polityki z socjotechniką nie jest trudne, jeśli mieć na względzie fakt występowania między nimi nie dającej się zakwestionować zbieżności celów. Otóż socjotechnika jako „nauka praktyczna” – jak sugerował Adam Podgórecki - dostarcza wiedzy, której zastosowanie, używając odpowiednich instrumentów i środków, pozwala na skłonienie jednostek bądź grupy osób do zachowań oczekiwanych przez sprawców oddziaływań<sup>1</sup>. Politykę najogólniej można określić jako sferę działań społecznych, których sens sprowadza się do zdobycia, utrzymania i wykorzystania władzy. Ta zaś oznacza „szansę przeprowadzenia swej woli, także wbrew oporowi, w ramach pewnego stosunku społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa polega”<sup>2</sup>.

W tej perspektywie, nie wchodząc w szczegółowe dystynkcje, można zasadnie do owej „nauki praktycznej” dołączyć marketing, w tym polityczny – nakierowany na wytwarzanie wśród odbiorców oczekiwanych przez twórców produktu nastawień i reakcji, lobbyingu, który oferuje wiedzę nt. kształtowania przesłanek przychylnego nastawienia decydentów i skłaniania ich do podejmowania korzystnych – dla lobbysty - rozstrzygnięć, wreszcie public relations sprowadzających się do rozeznania czynników (i ich zastosowania) kształtowania pozytywnego klimatu dla podmiotu i podejmowanych przezeń działań. Rzecz sprowadza się tedy do ukazania pokrewieństwa celów oraz sensu i skuteczności wykorzystywanych środków i instrumentów zmierzających do kształtowania postaw i

---

♦ Referat na konferencji nt. Socjotechnika w polityce – wczoraj i dziś zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych AŚ w Kielcach 14-15 marca 2007.

<sup>1</sup> A. Podgórecki: *Zasady socjotechniki*. Warszawa 1966, s. 23. Por. M. Mlicki: *Socjotechnika : zagadnienia etyczne i prakseologiczne*. Warszawa 1986.

<sup>2</sup> M. Weber: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Warszawa 2002. s. 39.

zachowań pożądaných przez podmiot sterujący, który nierząd-ko kamufluje intencje rzeczywiste.

Analiza przebiegu polskiej dramy politycznej ostatniego okresu skłania do przywołania opinii Maxa Webera o tych, u których „dążenie do władzy jest nieuniknionym środkiem” pracy, zaś „instynkt władzy” należy do ich „normalnych cech”<sup>3</sup>. Oto ekipa deklarująca przewyższenie i odrzucenie „peere-lowskich” mechanizmów, nagminnie sięga po narzędzia socjo-techniczne, by zawłaszczyć państwem, nie pomijając żadnej z wyróżnionych przez Monteskiusza władz. Problem leży - jak się wydaje - w sposobie i zakresie realizacji zasady "lex spo-lia". Albowiem celem są nie tylko strategiczne ogniwa władzy państwowej. Zmierzając do wzmocnienia swojej pozycji w poli-tyce, nie waha się stosować manipulację i kamuflaż, nie ba-cząc na wartości moralne, które deklaratywnie wynosi się na wyżyny. Hasło „TKM” („Teraz K...a MY”) – drzewiej głośzone przez człowieka „S”, znającego wszak zamiary ludzi jej „dru-giego szeregu” (w stosunku do ekipy 1989 r.), obecnie zakre-sliło koło, wracając do jego twórcy.

Zaspokajaniu osobliwego „głodu” władzy podporządkowuje się deklarowane wartości – prawo, godność, humanizm, po-rzucając przy tym wszelkie „nie swoje” ślady. Idea IV RP za-wiera intencje - zapowiedź przyszłości, „wypłukanej” z niego-dziwości i zła czasu minionego. Ów wirtualny twór, który o-władnął nie tylko niewyedykowanego politycznie wyborcę, okazał się skutecznym zabiegiem marketingowym, zapewnia-jącym zwycięstwo w wyborach 2005 roku. Kamufluje bowiem intencje rzeczywiste – nieodparte dążenie do władzy. To uka-zuje, jak dalece nieustabilizowany jest rynek polityczny w Pol-sce. Albowiem to, co wydawało się przeszłością, także w świadomości społecznej - syndrom komunistyczny - został przywrócony do życia, stając się efektywnym elementem so-cjotechnicznych działań. Znakiem, który wyraziście określa

---

<sup>3</sup> M. Weber: Polityka jako zawód i powołanie. Kraków 1998, s. 97

tożsamość partii dzierżącej władzę jest „antykomunizm”. W przeciwieństwie do konserwatyizmu, dla którego komunizm jest nie do zaakceptowania ze względu na preferowanie przewrotu rewolucyjnego, źródła stosunku PiS, partii, która głosi konieczność gwałtownego przewrotu, są – można rzec – mniej wyrafinowane. Jest wyrazem niespełnionych ambicji, projekcji fobii, niepokoju, frustracji i podejrzliwości oraz wrogości; ów sposób obecności w polityce zdaje się mieć znamiona paranoi politycznej<sup>4</sup>. „Ostatecznemu” usunięciu ciężaru niechcianej przeszłości towarzyszy koncepcja „przełomu”<sup>5</sup>, który ma objąć różne sfery życia społecznego, osobliwie kwestie ustrojowo-polityczne, ale też osoby bądź ich grupy. Punktem odniesienia staje się tu swoiste odczytywanie dokonań i doświadczeń minionych piętnastu lat.

W rezultacie „likwidacji postkomunistycznego państwa”, wyjścia „z obecnego bagna” ma powstać IV Rzeczpospolita; „obecnie jedyna linia podziału politycznego przebiega między tymi, którzy akceptują obecny stan Polski, i tymi, którzy chcą

---

<sup>4</sup> „Świat polityki to środowisko, które z nieodpartą siłą przyciąga jednostki i grupy o cechach paranoicznych (...) Paranoja jest przesadną formą wypróbowanego w polityce stylu czujnej podejrzliwości, uważnej obserwacji i wykorzystywania okazji. Jej siła w polityce bierze się również z tego, że paranoja potrafi stymulować zarówno zacieklą agresję skierowaną przeciw urojonym obiektom, jak i energiczną i skuteczną reakcję na rzeczywiste niebezpieczeństwo (...) paranoja wypacza przyjęte i użyteczne reakcje na zagrożenia. Paranoja polityczna jest więc siłą tak niszczycielską, ponieważ wnosi patologiczne składniki, jakimi są podejrzliwość i urojenia, a także dlatego, że nie tylko uruchamia, ale i deformuje zachowania służące naprawie stanu rzeczy oraz właściwe praktyki polityczne”. R. S. Robins, J. M. Post: Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści. Warszawa 1999, s.31. W tym kontekście wypadnie uznać za curiosum wymykające się jednoznacznej kwalifikacji nie korzystanie przez premiera z usług bankowych, wywołując zaskoczenie a nawet kpiny. „Trzymam pieniądze na koncie mamy. Nie jest to dziwactwo, lecz efekt doświadczeń”. Przywołując zdarzenie z 1991 r., wspomina on o ofercie założenia konta, którą zinterpretował jako próbę uwikłania go w niejasne relacje, w ramach których utraciłby kontrolę nad swoimi działaniami: „Ale tamta sytuacja uzmysłowiła mi, jak łatwo z kogoś zrobić aferzystę. Od tamtej pory nigdy nie założyłem konta. Nie chce dopuścić do sytuacji, że ktoś bez mojej wiedzy wpłaci na mój rachunek jakieś pieniądze, a na drugi dzień przeczytam o tym w gazecie”. J. Kaczyński: Nie mam konta. Wywiad dla „Wprost” nr 20 z 20 maja 2007.

<sup>5</sup> Szerzej K. B. Janowski: Idea „przełomu” w polskiej polityce. (W:) Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej. Red. L. Rubisz. Toruń 2006.

radykalnie go zmienić”<sup>6</sup>. Wedle PiS powodzenie „szybkiej ewolucji” mają zapewnić nadzwyczajne instytucje oraz zastosowanie specjalnych instrumentów dochodzenia „do prawdy”, ścigania i karania. Na wstępie – wobec oporu materii prawnej – podjęto działania, które zmierzały do opanowania strategicznych obszarów władzy (wpływu): parlamentu, władza wykonawczej, sądownictwa, mediów państwowych, spółek skarbu państwa, przejęcie dyspozycji nad wykorzystywaniem osobowych zasobów archiwalnych, pozwalających na wejście w przeszłość obywateli. Szło zatem o podporządkowanie ośrodkowi dyspozycji politycznej - „w maksymalnym stopniu” - systemu sterowanemu oraz jego otoczenia. Wypadnie uznać to za jeden z podstawowych czynników zapewniających efektywność działań socjotechnicznych<sup>7</sup>.

Wzorcem ustrojowo-politycznym pozostają rozwiązania z okresu międzywojennego o znamionach autorytarnych, kiedy idea „sanacji” – adresowana do „znużonego” obywatela - skrywała rzeczywiste intencje i efekty działania obozu piłsudczykowski<sup>8</sup>. Nie jest przypadkiem, że przywódcy PiS kreują się na ludzi skromnych pod względem potrzeb materialnych i ambicji cywilizacyjnych, przepojonych troską o sprawy obywateli i ojczyzny<sup>9</sup>. Ich wizerunek zdaje się odzwierciedlać tę-

---

<sup>6</sup> Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w trakcie posiedzenia Rady Politycznej PiS, 12 września 2004. PiS kontra układy III RP. Przed kampanią do Sejmu. „Gazeta Wyborcza” z 13 września 2004.

<sup>7</sup> Por. Mlicki M.: Socjotechnika. Zagadnienia etyczne i prakseologiczne. Warszawa 1986.s. 35.

<sup>8</sup> Symbolicznym zwieńczeniem działań sanacji była Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. Dz. U. 1938 nr 25 poz. 219.

<sup>9</sup> Nie od rzeczy będzie przywołanie przemysła A. Kasińskiej-Metryki, która poddając analizie casus Bolesława Bieruta, zwraca uwagę na fakt, iż wokół niego podejmowano działania z zakresu „politycznego marketingu”. Tworząc *image* głowy państwa, „ukazywano Bieruta jako polityka oddanego narodowi, państwu polskiemu, rozlicznym sprawom obywateli (...) eksponowano pracowitość wodza; w oknach jego gabinetu stale – w dzień i w nocy płonęło światło”. A. Kasińska-Metryka: Prezydenci Polskiej Rzeczypospolitej Polskiej 1989-1999. Kielce 2000, s. 37. Pisano tedy w panegirycznej książce, wzorując się na mitologizowaniu postaci Józefa Stalina: „Nie spoczął jeszcze po pracy gospodarz kraju, budowniczy Polski Ludowej, budowniczy jej dumnej stolicy (...) Oświetlone są okna Belwederu. Tutaj pracuje Bolesław Bierut (...) Ale dzisiaj minęły już codzienne zajęcia. Bolesław Bierut pochylał się nad biurkiem. Na papierze wylaniają się pisane drobnym, wyraź-

sknoty „szarego” obywatela, dla którego Polska narodowa, patriotyczna, tragicznie doświadczona - to obszar najcenniejszych doświadczeń i doznań. Do niego właśnie ma trafić obraz patrioty polskiego, „człowieka polityki”, mającego „na swoim koncie piękną kartę związaną z Solidarnością (...) Wzruszenie Kaczyńskiego było rzeczywiście szczere. Jego skromność i prawdziwość wzruszała z kolei zebranych. Szeptano między sobą, że równie dużą rzeczą w świecie polityki jest pozostanie sobą, wierność wartościom wyniesionym z domu, przyzwoitość czy stałość poglądów. To wszystko udało się Kaczyńskiemu” – relacjonowano uroczystość uhonorowania przez „Tygodnik Solidarność” prezydenta Warszawy tytułem Człowieka Roku 2004 za zorganizowanie uroczystości rocznicowych Powstania Warszawskiego<sup>10</sup>.

W działaniach socjotechnicznych rządzącej formacji politycznej szczególnej rangi nabrały symbole. Nie służą one jednak pozytywnej, wspólnotowej identyfikacji - jako wyraz „świeckiej kultury politycznej”<sup>11</sup>, lecz przede wszystkim różnicowaniu, antagonizowaniu, stając się socjotechnicznym narzędziem dystrybucji politycznej. Są wykorzystywane jako instrument walki z ideologiczno-politycznym wrogiem, który - mitologizowany - urasta do rozmiarów najdramatyczniejszego wyzwania, przed którym staje naród polski. Godzi się stwierdzić, iż próby reanimowania podziałów historycznych przypominają ideologiczno-polityczne oczyszczanie pola charakterystyczne dla skrajnej i ahistorycznej rewolucyjności utożsamiającej „obcość” z „wrogością”, przypisującej nieprawdę - wrogom, rozsiewającym zło, motywującej do walki na rzecz prawdy i dobra, przeciwko kłamstwu i złu i narzucającej podziały dychotomiczne. Występowanie owego mechanizmu charakte-

---

nym pismem zdania wstępu do nowej Konstytucji, zdania nabrzmiałe doświadczeniem wielu pokoleń ofiarnych bojowników o wolność narodu, doświadczeniem jego własnego życia”. Bolesław Bierut - życie i działalność. Opr. J. Kowalczyk. Warszawa 1952, s. 149.

<sup>10</sup> Tytuł dla człowieka Solidarności. „Tygodnik Solidarność” nr 1 (845) 7 stycznia 2005.

<sup>11</sup> S. M. Lipset: Homo politicus. Warszawa 1995, s. 84-85.

ryzuje społeczeństwa podlegające mniej wyrafinowanym podmiotom<sup>12</sup>.

Idea „szybkiej ewolucji” (w rzeczywistości quasi rewolucji) stanowi przewrotne dopełnienie nazwy partii ją głoszącej – Prawo i Sprawiedliwość. Jeśli bowiem kategoria prawa jest ufundowana na podstawowych kanonach tradycji rzymskiej, to propozycje - na czele z odrzuceniem praw nabytych i lekceważeniem dla konstytucyjnych reguł stanowienia prawa - forsowane przez PiS pozostają w stosunku do niej w opozycji. Wydaje się wszakże, iż nie respekt wobec prawa jest w tej partii wartością najwyższą. Tym samym odtwarzane są wzorce, stanowiące kanon „homo sovieticus”<sup>13</sup>. Zamiar rychłego zastąpienia porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej nowym – IV RP - nasuwa skojarzenia z inicjatywami inspiratorów autorytaryzmu socjalistycznego, wzywających do usunięcia prawa pozytywnego i zastąpienia go nowym, odzwierciedlającym ustrój powstały w efekcie rewolucji. W konsekwencji przydawania własnym poczynaniom znamion misji politycznej, uzasadniania jej czynnikami „nadrzędnymi”, egzystencjalnymi, dążeniem do urzeczywistniania „sprawiedliwości dziejowej” oraz „czystości moralnej” zadaje się też cios społeczeństwu i państwu, czyniąc zeń przedmiot bieżącej gry politycznej, podważając ideę państwa prawa, stanowiącej wszak „twarde” ogniwo kultury prawnej.

Niezależnie od różnic (doprawdy mało znaczących w warstwie programowej) dzielących partie umownie określane jako prawicowe – PiS i PO – łączył je „duch rewolucyjności” (pozostający w opozycji do klasycznych zasad doktrynalnych prawi- cy). Kwestia otwarta, czy licytowanie się za pomocą demago-

---

<sup>12</sup> „Przeważnie jednak obcy jest zwalczany, bo psuje samoidentyfikację grupy. Gdyby był nawet najbardziej kompetentny, nie uzyskuje poparcia większości jeśli nie przekona zbiorowości, że jest jej członkiem (...) Samoidentyfikacja jest bowiem podstawą poczucia istnienia zbiorowości jako odrębnej jednostki społecznej (...) Przez poczucie swej odrębności od innych ugrupowań najlepiej można przeżyć smak doniosłości swej egzystencji i jej specyficznych cech. Slogany i formuły ideologiczne pełnią często rolę analogiczną do owego swoistego zapachu wśród szczurów, po którym poznają swojego”. A. Grzegorzcyk: *Filozofia czasu próby*. Paryż 1979, s. 25-26.

gicznych haseł oraz populistycznych propozycji było jedynie elementem pozycjonowania na rynku politycznym? Tym samym „barbarzyństwo”, które przypisywano „niesalonowej” Samoobronie, stało się właściwością partii „złodziei” (PO, wg określenia Samoobrony - uwaga KBJ). Proces wzmacniania sygnałów kierowanych do wyborców przyniósł tryumf demagogii, potwarzy, niedostatku instynktu państwowego oraz partykularyzmu partyjnego, lekceważenie prawa, okazując się spoiwem wspólnego interesu politycznego, tj. dążenia do podtrzymania koalicji PiS, „Samoobrona” i LPR. Trudno tedy przedstawicieli koalicji – w tym także PiS ukazywanej w opozycji wobec „postkomunistów” - uznać bez zastrzeżeń jako wzorce uczciwości, godności i bezinteresowności. Czołowa partia układu rządzącego, głosi misję oczyszczenia, sanacji i przełomu w życiu publicznym, skrywa równocześnie wstydlive karty swej przeszłości (sprawa Fundacji „Solidarność”, „Telegrafu”, związki businessu z polityką), a i obecnie nie zdołała wyzbyć się przywar, które wedle niej charakteryzowały okres jej nieobecności u władzy. Godzi się przy tym skonstatować wysoki stopień skuteczności, a także efektywności działań socjotechnicznych PiS. Sygnalizowały je rezultaty wyborów (parlamentarnych i prezydenckich), w trakcie których udatnie zastosowano instrumenty marketingu. Wynik wyborów traktowany jest – skądinąd słusznie - jako demokratyczna legitymacja do sprawowania rządów. Jednakże refleksje rodzi monopolizowanie wszelkich możliwych instrumentów państwowego władztwa<sup>14</sup> oraz zamiar podjęcia zasadniczych rozstrzygnięć obejmujących ustrojowo-polityczne, strategiczno-systemowe wymiary życia społecznego, lekceważący odmienne opinie.

---

<sup>13</sup> A. Zinowiew: Homo sovieticus. Londyn 1984.

<sup>14</sup> "Partia nasza stanowi stos pacierzowy państwa, musi wszystkim kierować, nadawać właściwą linię postępowania ludziom wysuniętym na stanowiska kierownicze we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społeczno-gospodarczego" – oświadczył Władysław Gomułka, I sekr. KC PZPR w trakcie III Zjazdu PZPR. „Nowe Drogi” nr 4/1959, s. 69.

PiS zapowiadając zmiany w konstytucji RP, czyni ukłon wobec obywatela – „przykrawanego” wszakże na potrzeby socjotechnicznych przedsięwzięć; PiS-owski „obywatel” odarty jest z „obywatelskości”. Partia zapowiadała: „W nowej konstytucji musi być całkowita zmiana filozofii państwa (...) państwo polskie nie może być ciągle odwrócone tyłem do obywatela. Muszą być wyraźnie sformułowane zasady interpretowania prawa w imię ochrony najbardziej podstawowych codziennych interesów ludzi”<sup>15</sup>. W owej deklaracji wypadnie upatrywać szczególną cechę przedsięwzięć tego ugrupowania. Adresem jest „zwyyczajny” obywatel, którego oczekiwania nie odbiegają od forsowanych przez przywódców partii. Jego rola sprowadza się do udzielania poparcia podejmowanym przez nią przedsięwzięciom. Nie jest tu potrzebna obywatelska inicjatywa czy samoorganizacja; silne państwo zachowuje znamiona opiekuńczości. Partia kreuje program i animuje aktywność, mobilizując do urzeczywistniania wypracowanych bez udziału obywateli planów. Obywatelowi temu obce są wahania i rozterki, jak i inteligentne potrzeby cywilizacyjne. Formacja rządząca posługuje się przy tym socjotechnicznym instrumentem atomizowania społeczeństwa, sugerując iż jego uboższa, nieuprzywilejowana statusem materialnym ni kulturowym część, posiada nader cenne przymioty – uczciwość i poczucie sprawiedliwości oraz zdolność dostrzegania (docenienia) głębi dokonywanych przeobrażeń.

Rzeczywiście partia premiera i prezydenta cieszy się poparciem społecznym, które nie ulega zasadniczej zmianie od wyborów 2005<sup>16</sup>. Wtedy, wskutek przede wszystkim nieporadności sprawującej władzę formacji, jej odpowiedzialności za rzeczywiste, ale też, wykreowane medialnie i socjotechnicznie

---

<sup>15</sup> J. Kaczyński: Prawo i pięść. Wywiad dla „Polityki” nr 45 z 6 listopada 2004.

<sup>16</sup> Wg sondażu "Rzeczpospolitej" z końca kwietnia, poparcie dla PiS wynosi 25 proc., zaś dla PO - 29 proc.; [http://www.rzeczpospolita.pl/gazeta/wydanie\\_070517/kraj/kraj\\_a\\_7.html](http://www.rzeczpospolita.pl/gazeta/wydanie_070517/kraj/kraj_a_7.html), 17. maja 2007.



przez opozycję i nieprzychylną prasę, przewiny<sup>17</sup>, PiS zyskała mandat do sprawowania władzy. Doznała poparcia wśród grup społecznych o przewadze osób w średnim wieku, które legitymowały się najogólniej co najmniej średnim wykształceniem (duża część z wyższym), względnym dostatkiem materialnym, zamieszkujące w dużych ośrodkach miejskich, wyznające poglądy prawicowe; nb. grono sympatyków PiS wykazywało podobieństwo w stosunku do wyborców Platformy Obywatelskiej. Zachowując wątpliwości co do poziomu racjonalnego oglądu zjawisk i procesów politycznych wyszczególnionych grup, można wszakże domniemywać, iż był on relatywnie wyższy, a ich oczekiwania sytuowały się w obszarze nadziei na zmiany w znacznym stopniu o charakterze cywilizacyjnym.

Obecnie poziom poparcia pozostaje względnie wysoki<sup>18</sup>. Jednakże zmieniła się struktura zbiorowości wspierającej partię. Analizując linię poparcia, nasuwa się wniosek, iż spada ono wraz z wielkością miejscowości oraz wzrostem poziomu wykształcenia, a także statusem materialnym. Wsparcie dla idei budowy IV RP wyraźnie zmniejszyło się w grupie lepiej wykształconych i sytuowanych; od partii dystansują się ci, którzy w trakcie wyborów okazywali jej przychylność i najbardziej ufali partii ją głoszącej – pracownicy umysłowi niższego szczebla oraz przedstawiciele kadry kierowniczej i inteligencji<sup>19</sup>.

Nastąpiło więc przemieszczenie się sympatii wobec PiS z grup wyedukowanych i deklarujących względnie zadowolający

---

<sup>17</sup> Godzi się zwrócić uwagę na przeobrażenia, jakim uległa formacja „postpeerelowska”, która w nowych warunkach ustrojowych – wytworzonych zmianą 1989 r, do której sukcesu się przyczyniła - udatnie wykorzystywała mechanizmy demokratyczne, więcej nie raz stawała w ich obronie. Szerzej K. B. Janowski: *Kultura polityczna Polaków. W kręgu refleksji nad przemieszczeniami kulturowymi w stylu uprawiania polityki.* (W:) *Etyka i polityka.* Red. E. M. Marciniak, T. Mołdawa, K. A. Wojtaszczyk. Warszawa 2001, s. 369.

<sup>18</sup> „PiS jest partią mającą największy odsetek zwolenników jednoznacznie identyfikujących się z tą partią”. Raport CBOS z badań (luty 2007), *Poczucie reprezentatywności partii politycznych*; [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K\\_034\\_07.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_034_07.PDF), maj 2007.

<sup>19</sup> Tamże. O zmianie struktury poparcia wobec PiS artykuł o znamienym tytule „Wódz motłochu” (A. Sikorski (w:) „NIE” nr 11/2007.

status społeczny do grup gorzej sytuowanych materialnie i kulturowo-cywilizacyjnie, wykazujących mniejsze obeznanie ze światem polityki, mechanizmami jej funkcjonowania. Ten proces skłania przywódców partii do uwydatniania trafności przyjętej strategii. Do tej części społeczeństwa adresowane są spektakularne akcje prokuratorsko-policyjne, mające przekonać „szarego obywatela”, że prawo jest stosowane wobec wszystkich ludzi bez względu na ich pozycje oraz zasługi. Tym sposobem zaspokajana jest potrzeba sprawiedliwości, wzmacniane jest przekonanie co do zdolności sprostania jej przez formację rządzącą, równocześnie stępiane jest wobec niej ostrze krytyki. Częścią działań socjotechnicznych jest przenoszenie agresji na przeciwników politycznych, których wątpliwości i zastrzeżenia co do podejmowanych przedsięwzięć interpretuje się jako sprzeciw wobec wysiłków służących rozwiązaniu problemów – pozostawionych przez poprzedni, „niegodny” układ - nękających społeczeństwo polskie. Np. zastrzeżenia wobec niezgodnej z konstytucją lustracji traktowane są jako opór wobec walki o prawdę i uczciwość w życiu publicznym, zaś wątpliwości wobec spektakularnych i niepraworządnych akcji policyjnych – jako wyraz pobłażliwości wobec przestępczości, wręcz objaw pogodzenia się z nią. W tle – wobec niedopowiedzeń, a nawet insynuacji i kłamstw – pozostaje domniemanie, że osoby, bądź grupy osób, wyrażające sprzeciw wobec działań podejmowanych przez formację rządzącą, zmierzają do podtrzymywania patologii, którą – w opinii jej przywódców – było „przeżarte” życie publiczne, zanim wkroczyła by je poddać ozdrowieniu.

Rodzi się kwestia, jaka jest skuteczność owych zabiegów socjotechnicznych. Adresatem jest wyodrębniona część Pola-

ków, otwarta na argumentację, którą posługuje się partia rządząca. Polacy wyrażający nie wyrafinowane oczekiwania stają się wdzięcznym adresatem haseł demagogicznych, populistycznych, wręcz obiektem manipulacji, albowiem to oni – przestrzegając w sposób uproszczony otaczającą rzeczywistość – gotowi są (można założyć) ulegać prymitywnemu językowi, zbudowanemu na syntetycznych, emocjonalnych komunikatach. Do nich trafiają spektakularne medialne komunikaty o aresztowaniach „uderzających” w przestępczość zorganizowaną, zatrzymania przedstawicieli establishmentu (głównie mioniego) obciążanych winą – bez procesu sądowego – za czyny przestępcze. Ma to utwierdzać w przekonaniu, że „karząca ręka sprawiedliwości” ma znamiona wszechogarniającej równości<sup>20</sup>.

Pewnej wiedzy co do skuteczności PiS-owskiej strategii zdają się dostarczać wyniki badań opinii publicznej. Wprawdzie wypadnie zachować wobec nich powściągliwość, której źródłem jest niedostatek w społeczeństwie wiedzy nt. zjawisk i procesów politycznych, labilność nastrojów społecznych, wpływ „poprawności politycznej” na ich dynamikę<sup>21</sup>; do tego przyczyniają się również badania opinii publicznej. Za punkt oczekiwań i nadziei „ulicy” można potraktować wyniki raportu o sytuacji Polaków „Diagnoza społeczna 2003 r.”, z którego

---

<sup>20</sup> „Najwięcej dla Polski robi Ziobro – szeryf PiS-owskiej naprawy świata” – taki wniosek wyprowadzono z sondażu telef. PBS DGA 22 maja 2007, z którego wynikało, iż minister sprawiedliwości lokuje się na pierwszym miejscu tych, którzy spośród polityków „najlepiej służy Polsce” (52 proc. odpowiedzi pozytywnych, 20 proc. negatywnych). Gwiazda szeryfa i wykształciuchy. „Gazeta Wyborcza” z 25 maja 2007. W badaniach przeprowadzonych przez CBOS (11-14 maja 2007) polityk ten uplasował się na drugim miejscu po Aleksandrze Kwaśniewskim (zaufanie – 58 proc., nieufność – 20 proc.), doznając poparcia 57 proc. (20 proc. – nieufności). Kwaśniewski przed Ziobro. Stosunek do polityków. „Gazeta Wyborcza” z 26-27 maja 2007.

<sup>21</sup> W tej kwestii nader interesujące rozważania Teresy Sasińskiej-Klas: Hipoteza „spiralii milczenia” i jej zastosowanie w sferze publicznej. (W:) Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych. Red. K. Łabędź i M. Mikołajczyk. Kraków 2001.

wnioski mogłyby stanowić wytyczną dla strategii wyborczej i socjotechnicznej PiS. Sygnalizowały one wzrost niezadowolenia ze stanu spraw państwa oraz zjawisko wycofywania się obywateli w sferę prywatności, motywowane brakiem zaufania do polityki, instytucji politycznych oraz reguł i mechanizmów alokacji władzy. Braku więzi z państwem nie rekompensowała aktywność na rzecz społeczności lokalnych, na której dobro działało 13 proc. badanych; 12 proc. deklarowało przynależność do związków, stowarzyszeń, partii czy komitetów<sup>22</sup>.

Godzi się zauważyć, że dążenia dużej części społeczeństwa nie pokrywają się z działaniami jednostek (grup) pretendujących do miana elity politycznej<sup>23</sup>. Nie dostrzega ona struktur, które zdolne są skutecznie reprezentować jej interesy, co powoduje apatię, a nawet alienację, wzmacniając poczucie bezradności<sup>24</sup>. Wreszcie duża część Polaków nie zauważa zależności między kształtem demokracji, a uczestnictwem w jej procedurach, aktywnym wyrażaniem akceptacji bądź dezaprobaty. Nierzadko sami politycy swoją postawą i zachowaniem utwierdzają ich w tym mniemaniu. Zdają się bowiem sugerować, że instytucje demokratyczne są niewystarczająco sku-

---

<sup>22</sup> Żyjemy obok państwa. Sytuacja Polaków według „Diagnozy społecznej 2003 r.”. „Rzeczpospolita” z 16 października 2003.

<sup>23</sup> Wątpliwości wyrażone w stosowanej od lat przez autora formule są zbieżne z konstatacją: „Rzec można zasadnie, że osoby stanowiące elitę oligarchiczną, sprawującą władzę polityczną i ekonomiczną, są w zatrwającej tylko mniejszości osobami, które można zaliczyć do arystokracji umysłowej, arystokracji przodowników kultury, do arystokracji politycznej, czyli biegłych i spolegliwych „sterników, tkaczy, budowniczych”. A także „lekarzy i ogrodników”. Jest to model decydenta w *Platona* dialogu Polityk, z uwzględnieniem modelu decydenta w książce Zygmunta Baumana *Nowoczesność i zagłada*. Elita oligarchiczna III RP mało przypomina arystokrację, która potrzebna jest masom szukającym wzorców i kierunków”. J. Goćkowski, A. Woźniak: *Demokracja i oligarchia w Polsce czasu transformacji*. (W:) *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych*. Studia i rozprawy t. 5. Red. M. Chałubiński. Pułtusk 2006, s. 204.

<sup>24</sup> Większość Polaków nie dostrzega na scenie politycznej partii politycznej, na którą z całym przekonaniem mogliby głosować. Jest to zjawisko mające charakter względnie trwały. O tym przekonują badania przeprowadzone przez CBOS 3-6 stycznia 2003 r. (Nie ma na kogo głosować. Opinia społeczna. „Rzeczpospolita” z 22 stycznia 2003) oraz badania przeprowadzone przez OBOP 6-9 maja 2004 r. (OBOP: kto prawica, kto lewica. „Gazeta Wyborcza” z 4 czerwca 2004).

teczne dla urzeczywistniania społecznie ważnych (w ich mniemaniu) interesów. Jakkolwiek jednocześnie można zaobserwować deklarowany szacunek dla instytucji demokratycznych wtedy, gdy służy to podniesieniu wartości ich decyzji politycznych (w tym ustawodawczych).

W Polsce często jest demonstrowane lekceważenie dla państwa, konstytucyjnych uprawnień czy pozycji jego organów. Nieposzanowanie „godnych” obyczajów (w tym parlamentarnego<sup>25</sup>), kwestionowanie i podważanie prawa<sup>26</sup>, wręcz

---

<sup>25</sup> Por. K. B. Janowski: Obyczaj parlamentarny. (W:) Encyklopedia politologii. T. 2, red. W. Skrzydło i M. Chmaj. Kraków 2000.

<sup>26</sup> Przykładem, doprawdy nie odosobnionym, Lech Kaczyński, ówczesny prezydent Warszawy, były minister sprawiedliwości i prokurator generalny RP. Wbrew oddaleniu przez Sąd Najwyższy jego wniosku o kasację wcześniejszych wyroków, które zapadły w dwóch kolejnych instancjach sądowych w Gdańsku (sądy Okręgowy i Apelacyjny uznały, że zachowanie Kaczyńskiego nosiły „cechy bezprawności”), skazujących go na publiczne przeproszenie za naruszenie dóbr osobistych Lecha Wałęsy – któremu zarzucił „dopuszczanie się przestępstw” - oraz Mieczysława Wachowskiego („wielokrotny przestępca”), odmówił zastosowania się do orzeczenia SN, tj. przeproszenia powodów, albowiem „oznaczałoby to, że Polska sięgnęła dna”. Wałęsa i Wachowski triumfują. „Gazeta Wyborcza” z 17 września 2004; Prezydent Warszawy przegrał z Wałęsą i Wachowskim. Kaczyński musi przeprosić. „Rzeczpospolita” z 17 września 2004. Tymczasem urzędujący prezydent RP, przejawiając obsesję nt. służb specjalnych i ich roli w minionym okresie głosi pogląd, iż Wałęsa „jako prezydent oparł się na aparacie dawnych służb specjalnych - Kilka lat temu jeden z nieżyjących już dziś wybitnych polityków zwrócił mi uwagę, że walka o prezydenturę między Kwaśniewskim i Wałęsą w 1995 r. była w istocie rozgrywką między dwoma elementami tego samego aparatu: aparatem partyjnym i aparatem bezpieczeństwa. Pomyślałem wtedy, że dla mnie było to jasne od początku - dodaje prezydent”. Prezydent Kaczyński: Wałęsa gorszy od Kwaśniewskiego. E-„Wprost”, 2007-03-11 17:51; <http://www.wprost.pl/ar/?O=102766>.

PiS wezwało urzędników państwowych do nieposłuszeństwa, sugerując im, by „sprzeciwiali się antygospodarczym decyzjom rządu Belki. Aby nie powtórzyła się sytuacja znana z afery Rywina, że prawdopodobnie pod wpływem nacisków urzędnicy niższego rzędu biorą na siebie odpowiedzialność za decyzje, które skutkują postępowaniami prokuratorскими”. PiS obiecuje też „daleko idące wsparcie wszystkim urzędnikom, którzy odważą się mówić”. Urzędnicy, odmawiajcie. PiS kontra Belka. „Gazeta Wyborcza” z 12 października; także PiS buntuje urzędników. Prawica • Przygotowanie do wielkiej czystki. „Trybuna” z 13 października 2004. 13 października 2004 PiS ogłosił „Oświadczenie w sprawie nieprawdziwej informacji na temat rzekomego "wezwania urzędników do nieposłuszeństwa", w którym stwierdzono: „Prawo i Sprawiedliwość (PiS) z ogromnym szacunkiem podchodzi do pracy urzędników państwowych wszystkich szczebli. Popieramy ideę apolityczności (...) Apelowaliśmy do urzędników państwowych o niepodejmowanie działań rodzących wątpliwości prawne, etyczne i szkodliwych dla polskiej gospodarki” (dalej jw. – uwaga KBJ) <http://www.pis.org.pl>.

Z klimatem wytwarzanym przez PiS korespondują działania Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im ks. Piotra Skargi, które skłoniło ponad trzystu kierowników urzędów stanu cywilnego do skierowania na ręce marszałka Sejmu RP oświadczenia, w którym zapowiedzieli, że nie będą rejestrować związków partnerskich, gdyby została uchwalona stosowna ustawa: „Uważam (stwierdza się w jednobrzmiącym oświadczeniu – uwaga KBJ), że ewentualne zobowiązanie mnie do jej wykonania jest sprzeczne z moim sumieniem i

jego łamanie stało się jednak udziałem polityków. Ich działania oraz bezkarność zadaje cios społeczeństwu, państwu, jego instytucjom oraz prawu.

„Można więc powiedzieć, że mechanizmy oczyszczania życia publicznego wciąż działają w Polsce słabo – stwierdzono w trakcie seminarium zorganizowanym przez Fundację Stefana Batorego (Warszawa, 7 kwietnia 2004) - Polityka staje się często działaniem zamierzonym tak, by przynieść działającemu korzyści w krótkim okresie, a realizacja interesu publicznego następuje wtedy, gdy jest przypadkowo zgodna z interesem prywatnym polityka. Ten mechanizm zdominował strategię tak ugrupowań postsolidarnościowych jak i postkomunistycznych, zwłaszcza gdy okazało się, że dostęp do dyskrecyjnych decyzji urzędniczych i politycznych może umożliwić uzyskiwanie nielegalnych, ale bardzo wysokich dochodów”<sup>27</sup>.

Na uwagę zasługuje fakt, iż grupą społeczną, której formacja rządząca nie szczędzi ataków pozostaje inteligencja. Relacja z tą grupą zawiera mieszaninę różnych stanów: od szacunku i respektu po lekceważenie i pogardę (określenia: „wykształciuchy”, „łże-elity”). Okolicznością decydującą o relacjach rządzących z inteligencją jest fakt dysponowania przez nią bogatszym zasobem wiedzy ogólnej, ale też odnoszącej

---

przekonaniami oraz narusza powagę Urzędu Stanu cywilnego, którego jestem przedstawicielem”. Urzędniczy ruch odmowy gejom. Związki partnerskie. „Gazeta Wyborcza” z 2-3 października. Projekt ustawy przyjął Senat 3 grudnia 2004. W odpowiedzi Stowarzyszenie oświadczyło m.in.: „Ta haniebna decyzja jest nie tylko naruszeniem zapisów konstytucyjnych, ale przede wszystkim podeptaniem tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej naszego narodu, której w tym względzie nie ośmielili się pogwałcić żadni najeźdźcy, zaborcy czy okupanci”; <http://www.piotrskarga.pl/a048.php3>, 8 grudnia 2004.

<sup>27</sup> Aliści stwierdzenie: „Również II RP nie była wolna od wielkich afer gospodarczych, a politycy oddani sprawie narodowej w czasach zaborów łatwo ulegali magii pieniądza”, nakazuje zachowanie dystansu wobec idealizowanego przez PiS obrazu II RP. P. Koryś: Bezkarność klasy politycznej? Konflikt interesu, korupcja, łamanie prawa i odpowiedzialność polityczna w III Rzeczypospolitej <http://www.batory.org.pl/doc/korys.pdf>, 26 czerwca 2004.

się do funkcjonowania społeczeństwa i państwa, niż pozostałe grupy społeczne.

Czynnikiem zapewne ułatwiającym podejmowanie przez ośrodek sterujący działań socjotechnicznych wobec inteligencji jest utrata przez nią kulturowych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części „zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę sobie kłopotów”<sup>28</sup>. Tą ogólną konstatację wypadnie odnieść do postawy i sposobów zachowania znaczącej części inteligencji. Wykazuje ona obecnie konformizm odległy od postaw, jakie przejawiała w przeszłości jako grupa społeczna, kiedy demonstrowała niezależność i traktowała ją jako swój kulturowy wyróżnik.

Wprawdzie wśród inteligencji nadal żywe jest przekonanie o osobliwej roli wzorco- i opiniotwórczej. Kwestią otwartą jest czy i na ile jest ono uzasadnione. Zapewne nie przynoszą oczekiwanego efektu, bo przebiegają niejako obok „komunikacji powszechnej” wystąpienia, które zawierają sprzeciw bądź opinię czy stanowisko – np. „zatroskania” - w sprawach publicznych. Nie wywołują one szerszego odzewu, albowiem duża część Polaków wykazuje brak zrozumienia dla „ich gestów” – polityków, inteligentów, kreujących się na elitę-sumienie narodu – grono, które przez swoje „uczestnictwo” bądź „zaniechanie” (również wykreowanie) obciążane jest przez „szarego obywatela” odpowiedzialnością za stan Polski. Autorzy owych apeli i wystąpień dają świadectwo swojej bezradności i naiwności, wierząc że możliwe jest - niejako na przekór polityce i

---

<sup>28</sup> H. Świda-Ziomba: Inteligenci chodzą stadami. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: Pułapki profesjonalizacji. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

mechanizmom w niej panującym – uzyskanie przewagi w świadomości Polaków i przekonanie ich do udzielenia poparcia w wysiłkach na rzecz odzyskania „rządu dusz”<sup>29</sup>.

Sytuacyjną niejako wspólnotę dążeń – wywołaną działaniem rządu - wypadnie odnotować w „Pośłaniu do polskiej opinii publicznej”, sygnowanym przez Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsę i Andrzeja Olechowskiego, przyjętym i wspartym przez grono polityków i intelektualistów, 17 maja 2007: „Wyrażamy poważne zaniepokojenie naruszeniem europejskich standardów przez obecne władze Rzeczypospolitej (...) Zgoda na ich ignorowanie, omijanie bądź obniżanie byłaby tragicznym w skutkach błędem (...) Apelujemy o podejmowanie działań na rzecz przestrzegania w naszym kraju europejskich standardów demokratycznych. Bez aktywności obywateli i wyborców, bez osobistego zaangażowania każdego z nas nie unikniemy nieuchronnej degradacji sfery publicznej. Bezczyność oddali nas od naszych ideałów i marzeń. Wyrzuci nas poza nawias wspólnoty europejskiej”<sup>30</sup>. Kwestią otwartą pozostaje efektywność „Pośłania...”, zważywszy różnice ideowo-polityczne dzielące jego sygnatariuszy oraz niejednorodność interesów, decydujących o wspólnych długofalowych przedsięwzięciach<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> O niespójności języka oficjalnego z komunikacją news’ową pisze E. Pietrzyk-Zieniewicz: Dialog dla mas. Wypowiedzi lidera Samoobrony są jak prasowe newsy – krótkie, jednoznaczne i dosadne. „Rzeczpospolita” z 29 kwietnia 2004.

<sup>30</sup> „Pośłanie do polskiej opinii publicznej” z 17 maja 2007, <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,34397,4140565.html>. O przebiegu spotkania w auli UW (w:) Prezydenci i obywatele. Polskę stać na demokrację pierwszej jakości. „Gazeta Wyborcza” z 18 maja 2007.

<sup>31</sup> Potwierdza to konwencja PO (26-27 maja 2007), w trakcie której z jednej strony przypuszczono atak na rządzących, osobliwie PiS, formułując zarzuty, które raczej nie trafią do „zwyczajnego” wyborcy, z drugiej strony odżegnywano się od kooperacji z lewicą (SLD), nie widząc w niej godnego partnera. PO obiecuje Polskę obywatelską oraz PO: mamy program i elity. „Gazeta Wyborcza” z 28 maja 2007.



„Są tacy dzisiaj – powiada premier, trafnie zdając się wy-czuwać nastroje „ulicy” i pobłażliwie określając „Posłanie...” jako „oderwane od rzeczywistości” - którzy krzyczą o upadku demokracji, chociaż nikt im żadnych praw nie odbiera i mogą robić, co chcą, i – co więcej – mają potężne środki działania – oświadcza na antenie Radia Maryja, kreując się na wyraziciela „szarego obywatela” – Są tacy, którym się nie podoba to, że się przywraca jakąś elementarną sprawiedliwość, że wymiar sprawiedliwości zaczyna dotyczyć także tych silnych, a nie tylko słabszych. Krótko mówiąc, są tacy, którym te przemiany się nie podobają, ale naprawdę są one w interesie miażdżącej większości Polaków, wszystkich uczciwych, tych uboższych, mniej zasobnych, i tych bogatszych, nawet tych bardzo bogatych, o ile dochodzili do swego majątku w sposób uczciwy” <sup>32</sup>.

Doprawdy trudno pominąć wynurzenia premiera, który nie kryjąc sensu działań socjotechnicznych w stosunku do inteligencji, podzielił ją na dwie grupy: 1) inteligencja – „to członkowie pewnych korporacji zawodowych, którzy poczuwają się do lojalności wobec nich”; 2) druga - odwołująca się „do etosu inteligenckiego (...) etos służby innym – ludowi, społeczeństwu, narodowi, wreszcie państwu”, dodając że dla niego inteligencja „to ludzie, którzy coś z tego tradycyjnego etosu zachowali”. W tym mieszczą się osoby, które sytuują się blisko tradycji rodzinnej premiera (Powstanie Warszawskie). Poważa on wybrane tradycje lewicowe, osobliwie Żuławskiego i Pużaka, dopuszczając taką, która „z tradycją np. „Gazety Wyborczej nie ma nic wspólnego”. Ogólnie wobec lewicy, zwłaszcza radykalnej (KPP czy wywodzącej się z PRL) nie kryje wrogo-

---

<sup>32</sup> Premier Kaczyński w Radiu Maryja: Demokracja w Polsce ma się jak najlepiej. „Gazeta Wyborcza” z 19-20 maja 2007.

ści, sugerując że do niej „naprawdę nawiązuje ta część inteligencji, która pała do nas niechęcią”.

Premier insynuuje wreszcie, że nieprzychylnie reakcje wobec działań rządowych mają nieczyste źródła moralne: „nie twierdzą, że wszyscy, którzy wyjeżdżali, coś podpisywali. Ale tych, którzy się na to decydowali, było dużo. A dziś są na tyle wpływowi, żeby wywoływać silną reakcję środowiskową. No i są to też rzeczywiście w niejednym wypadku dziś eksponowani”. Wyobrażenia prezesa Rady Ministrów o inteligencji i jej roli w społeczeństwie odbiegają od tradycji ukształtowanej choćby w literaturze polskiej. „Można być krytycznym wobec tego rządu – orzeka - ale zachowywać takie elementy, o których jeszcze nie mówiliśmy – stosunek do prawdy, pewien poziom krytycyzmu, samodzielność myślenia, nie branie sytuacji medialnej za sytuację faktyczną”<sup>33</sup>.

Wizja przełomu w polityce polskiej, na której ufundowane są działania rządu, winna być zatem swego rodzaju punktem odniesienia dla postaw inteligencji. Polityk powiada: „postkomunizm (...) ze względu na politykę grubej kreski nie tylko nie został zniszczony przy zmianie ustroju, ale w nowym systemie uzyskał fantastyczne warunki rozwoju”<sup>34</sup>. Część inteligencji podziela ów pogląd, więcej - wprowadza go w intelektualny obieg. Oto historyk, związany z Instytutem Pamięi Narodowej, będącym instrumentem urzeczywistniania znacznej części politycznych planów PiS, uważa iż „Okragły Stół” miał stać się instrumentem budowania przez reżim miejsca dla „umiarkowanej części opozycji”. Tak więc „słabość jej radykalnego odłamu, który (...) nie był w stanie nakłonić obywateli do ma-

---

<sup>33</sup> Wywiad Jarosława Kaczyńskiego dla „Rzeczypospolitej” z 12-13 maja 2007.

<sup>34</sup> J. Kaczyński: Odrzucić postkomunizm. Wywiad dla „Rzeczypospolitej” z 17 lutego 2004.

sowego udziału w podejmowanych wówczas akcjach okupacji partyjnych komitetów, przesądziły o tym, że wydarzenia z lat 1988-1990 zasługują na miano reglamentowanej rewolucji. W jej trakcie, tylko na jeden czerwcowy dzień, duch historii opuścił warszawskie gabinety i salony, by z pomocą milionów Polaków wyposażonych w kartki do głosowania przetraćć kręgosłup komunistycznej dyktaturze. Ten dzień był wystarczająco długi, by skutecznie zburzyć mury peerelowskiej twierdzy, ale okazał się zbyt krótki dla zniszczenia sporej części tego, co się za nimi kryło” (podkr. KBJ). Jego zdaniem w okowach kunktatorstwa miały pozostawać także Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, której ambasador w Polsce uległ groźbie „wojny domowej”, przekonując działaczy „Solidarności” do respektowania ustaleń „OS” dotyczących wyboru Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL<sup>35</sup>.

Cześć środowiska inteligenckiego spodziewa się bądź już czerpie korzyści z „flirtu” z władzą, zapewniając sukces działaniom socjotechnicznym. Oczekuje m.in., by ustawodawca przyspieszył kariery naukowe; w perspektywie socjotechnicznej – nagroda lub jej obietnica. Przyjmuje ona z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia pacyfikacyjne podejmowane przez formację rządzącą wobec „wykształciuchów”, jest to bowiem grupa obca, wroga, bo niepewna i nie aprobująca autorytarnych zamiarów. To właśnie ta grupa społeczna jest głównym adresatem lustracji<sup>36</sup>. Orzeczenie Trybunału Konstytucyj-

---

<sup>35</sup> A. Dudek: Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990. Kraków 2004, s. 272, 489-490 i 364-365.

<sup>36</sup> Ustawa z dnia 14 lutego 2007 r. o zmianie ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów i ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Dz. U. 2007 nr 25 poz. 162. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustawy „lustracyjnej”. Dz. U. 2007 nr 85, poz. 571.

nego o jej niekonstytucyjności „potwierdza” trafność diagnozy o stanie inteligencji, wrogiej zamierzeniom rządzącym, godzącej w działania naprawcze.

Identyfikując obiekty uczestniczące w działaniach socjotechnicznych, nie można pominąć mediów, przede wszystkim ze względu na ich zdolności skutecznego wpływania na zjawiska i procesy polityczne. Osiągnęły one niezależność od struktur władzy politycznej, stając się „nowym, autonomicznym aktorem na scenie politycznej”<sup>37</sup>. Opanowaniu mediów publicznych przez rządzących, towarzyszy fiasko podporządkowania mediów prywatnych. Ich niezależność ma jednak swoje granice (system podatkowy, koncesyjny etc.), o czym zdają się pamiętać rządzący, nie rezygnując z wpływania na środowisko dziennikarskie, stosując m.in. narzędzia dyskrecjonalne bądź instrumenty zastraszania – lustracja.

Środowisko dziennikarskie wykazuje wyjątkową aktywność, wręcz zapobiegliwość o to, by społeczeństwo uznało jego funkcję opiniotwórczą, kreatywną. Istotnie, sądząc po efektach, prasa może na swoje konto zaliczyć stan wiedzy politycznej, świadomości i nastrojów społecznych, ale też przyczynianie się do kreacji, podtrzymania bądź zniszczenia wizerunku polityka. Prasa kreuje się – zapewne mając na uwadze klasyczny rozdział – na IV władzę. Jest to raczej zabieg socjotechniczny służący szczególnemu wyeksponowaniu pozycji mediów w przestrzeni społecznej, ufundowany na opinii o zasadności przyznania im osobliwej legitymacji, którą czerpie z wiarygodności, zaufania oraz wsparcia społeczeństwa. Przesłanką dla spełniania misji wyraziciela opinii publicznej, kon-

---

<sup>37</sup> B. Dobek-Ostrowska: Problem mediów masowych w procesie demokratyzacji systemu politycznego w Polsce – szanse i zagrożenia. (W:) Polska w dobie przemian. Red. A. Kasińska-Metryka. Kielce 2004, s. 97.

trolera władzy w wolnym społeczeństwie nie opierają na procedurach demokratycznych, lecz poprzez uzyskanie przewagi na rynku prasy. Aprobuje ją (nierzadko pod wpływem mediów) - pod pewnymi warunkami - społeczeństwo, ściślej odbiorcy-nabywcy (czytelnicy, widzowie, słuchacze), którzy jednak, powodowani różnorodnymi czynnikami, aprobatę dla owej przewagi mogą cofnąć. Media równocześnie dążą do zaspokojenia swych potrzeb; pełnią typowe dla grupy interesu funkcje. Posługując się narzędziami wpływu właściwymi dla przedsięwzięć lobbyingowych, urzeczywistniają interesy, które nierzadko pozostają w opozycji wobec deklarowanej misji społecznej; czynią to sięgając po kamuflaż i manipulację. Wpływanie pośrednio na rozstrzygnięcia władz ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych pozwala zaliczyć media do podmiotów uczestniczących (sterujące i sterowane) w działaniach socjotechnicznych <sup>38</sup>.

Istotnym wreszcie podmiotem pozostaje kościół katolicki w Polsce, który od lat wykazuje wyjątkową skuteczność w urzeczywistnianiu celów dotyczących funkcjonowania w społeczeństwie oraz zaspokojeniu swych potrzeb. Stanowi to swoisty wzorzec dla działań politycznych, ale przede wszystkim przykład umiejętności w uruchamianiu różnorodnych narzędzi właściwych działaniom grup interesu. Zawierają się one w wyrazistym definiowaniu celów – jakkolwiek często skrywanych (intencje deklarowane i rzeczywiste) – oraz konsekwentnym dą-

---

<sup>38</sup> Autor poddał analizie przypadek „Agory” („Gazeta Wyborcza”), która broniąc swych interesów, nie dopuściła do uchwalenia ustawy regulującej rynek mediów, doprowadzając także do krachu „lewicową” formację rządzącą (nie trafnie określana „Afera Rywina”) oraz „Presspubliki” („Rzeczpospolita”), która wymusiła na prokuraturze odstąpienie od wytoczenia procesu sądowego, w którym byłaby oskarżona o nieprawidłowości finansowe na szkodę współnika. (Kto rządzi? W kręgu refleksji nad paradygmatem władzy. (W:) Oblicza współczesnej polityki (aspekty teoretyczne). Red. A. Kasińska-Metryka, M. Skawińska. Kielce 2005).

zeniu do ich realizacji poprzez zastosowanie różnych środków i instrumentów wywierania wpływu i nacisku (w tym manipulacji i instrumentalizacji). Szczególne miejsce zajmują tu niejawne, zakulisowe negocjacje, których rzeczywiste cele i sens nierzadko skrywają deklaracje i argumenty sytuowane na poziomie wartości, etyki, moralności, misji etc. Tak było w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. U progu Rzeczypospolitej Polskiej w 1989 r., w wyniku „okrągłego stołu” kościół okazał się najwcześniejszym jego beneficjentem. W ówczesnym, przyjaznym momencie zatroszczył się poprzez odrębne akty prawne o zaspokojenie swych potrzeb<sup>39</sup>.

W dalszych latach zostały spełnione jego różnorodne roszczenia. Siłą prawa, obyczaju i zwyczaju kościół hierarchiczny, instytucjonalny uzyskał uprzywilejowaną pozycję, która zaspakaja jego publiczno-prawne aspiracje. Ów stan został osiągnięty nie tylko w efekcie zasług bądź własnych starań, lecz w równym stopniu wskutek osobiwej postawy polityków, którzy po 1989 r. przyczynili się do budowania i ugruntowywania jego pozycji i to niezależnie od orientacji ideowo-politycznej. Upatrywali oni w nim środek służący efektywniej-

---

<sup>39</sup> Dz. U. nr 29 z 23 maja 1989 r., poz. 154,155, 156. Uzyskane przez kościół katolicki pozycja i przywileje zostały potwierdzone w akcie prawa międzynarodowego, w Konkordacie między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską podpisanym w Warszawie 28 lipca 1993 r. 15 kwietnia 1998 ogłoszono – za zgodą Watykanu – Deklarację Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zawierającą oświadczenie – dla zapewnienia jasnej wykładni przepisów Konkordatu - w którym rząd odniósł się do kwestii nie do końca wyjaśnionych (rozstrzygniętych; 7 punktów), których interpretacja miała być dokonywana z poszanowaniem polskiego prawa. „Rzeczpospolita” z 16 kwietnia 1998; [http://www.kprm.gov.pl/1937\\_3259.htm](http://www.kprm.gov.pl/1937_3259.htm), październik 2004. „Deklaracja...” pozostaje aktem jednostronnym rządu polskiego, nieoficjalnym, podrzędnym w stosunku do Konkordatu. Papiaska Akademia Teologiczna przyznała (spełniając 10. zasadę sformułowaną przez Dan Mastromarco, lobbystę nowojorskiego – o konieczności „odwdzięczenia się” politykowi za „usługę” - uwaga KBJ) 15 listopada 2004 r. godność dra honoris causa dr Hannie Suchockiej, ambasadorowi RP przy Stolicy Apostolskiej „w szczególności za to, że (...) jako Premier Rządu RP. doprowadziła do wynegocjowania i podpisania Konkordatu między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską”. Kopia uchwały Senatu PAT w Krakowie z 15 listopada 2004 udostępniona autorowi (e-mail) przez kierownika rektoratu PAT 16 lutego 2005.

szemu osiągnięciu zamierzonych celów. Sam kościół nie bronił się przed instrumentalizowaniem, troszcząc się, by zachować wpływ na podmioty czerpiące z jego doktryny i pozycji. Odrzuca ewentualność uszczuplenia zdobyczy ekonomicznych, bądź osłabienia swej pozycji w życiu publicznym. Nie dopuszcza też ewentualności poddania się oglądowi publicznemu, określając owe próby jako zamachy na tolerancję i wolność. Jednocześnie rezerwuje on sobie funkcje arbitra i mentora, który troszczy się o to, by politycy nie zbaczali z drogi forsowanych przez siebie wartości<sup>40</sup>.

Rozważając użyteczność socjotechniki w polityce, zasadny wydaje się pogląd o trwałym miejscu narzędzi i instrumentów wpływu, sterowania w życiu publicznym. W sposób naturalny sięgają po nie ośrodki dyspozycji politycznej. Jednakowoż nie stronią od nich obiekty, które formalnie sytuują się poza władzą państwową. Cały problem zasługuje na dogłębniejsze badania. Ten postulat zdaje się nie podlegać dyskusji, tym bardziej że jego podjęcie nasuwa nowe pytania...

**Warszawa, maj 2007**

---

<sup>40</sup> Jak tedy interpretować relacje między dominującą u władzy partią a kościołem. Wcześniej nie skrywany dystans wobec popieranego przez Watykan zakazu wykonywania wyroków śmierci. Ostatnio sprawa abp. Wielgusa; nie dopuszczenie do ingresu oraz odwołanie nominacji zdaje się wskazywać na nowe zjawisko. Partia dysponując wiedzą nt. przeszłości obywateli polskich, w tym księży, wykorzystując ją do celów politycznych, wprowadziła nie uszczupła władztwa duchowego kościoła katolickiego, ni jego przywilejów, demonstruje suwerenność w sprawach Polski, sygnalizując zmierną epoki JP II – a więc selekcyjonowanie – w imię deklarowanych interesów narodowych – obszarów podległości wobec Watykanu. W praktyce może się okazać, że dysponuje skuteczniejszymi narzędziami wpływu na sytuację kościoła w Polsce, porównywalnymi do tych, które zapewnił Konkordat z 1925 r.